

Ekonomia polityczna okupacji

25 maja 2013

W ciągu pierwszych 20 lat okupacji Izrael czerpał ogromne korzyści z tytułu eksploatacji taniej palestyńskiej siły roboczej, zasobów naturalnych, zwłaszcza gruntów rolnych i wody, oraz zmonopolizowanego rynku palestyńskiego. Nawet dzisiaj w supermarketach na Zachodnim Brzegu większość produktów posiada etykiety w języku hebrajskim, ponieważ są importowane z Izraela. Firmy izraelskie mają nieograniczony dostęp do palestyńskiego rynku. W ramach ograniczeń narzuconych przez rząd Izraela, który tworzy korzyści dla izraelskich firm sprowadzanie produktów palestyńskich jest bardzo trudne – wiąże się z dużymi kosztami i transportem przez punkty kontrolne. W pierwszych latach okupacji izraelskiej rząd wojskowy sprawujący kontrolę nad Palestyńskimi Terytoriami Okupowanymi pobierał podatki od Palestyńczyków, ale tylko niewielka ich część została ponownie zainwestowana w rozwój palestyńskiej gospodarki. Fundusze te przekazano Izraelskiemu Ministerstwu Finansów.

Rozmowa z Shirem Heverem – izraelskim ekonomistą, działaczem Alternative Information Center, autorem książki „The Political Economy of Israel`s Occupation”.

ANETA JERSKA: Wiele mówi się o kosztach okupacji jakie ponosi Izrael. Jakie są prawdziwe koszty okupacji? czy możemy je jakoś oszacować?

SHIR HAVER: Obecnie kiedy mówimy o kosztach okupacji musimy wprowadzić zasadnicze rozróżnienie pomiędzy kosztem okupacji a zniszczeniem jakiego dokonuje. Palestyńczycy nie płacą żadnych kosztów okupacji ponieważ to nie oni ją wybrali – cierpią z powodu zniszczeń jakich okupacja dokonuje. Koszt okupacji ponosi natomiast społeczeństwo izraelskie ponieważ ma wybór – może zdecydować o jej zakończeniu. Istnieje kilka oszacowań na ten temat, co ciekawe więcej badań w tym temacie

prowadzonych jest po stronie izraelskiej, choć oczywiście zniszczenia po stronie palestyńskiej są o wiele większe niż koszt okupacji. Niestety powstało bardzo niewiele analiz pokazujących skalę tych zniszczeń w Palestynie.

Kiedy analizujemy koszt okupacji po stronie izraelskiej musimy rozróżnić pomiędzy tym ile płacą osoby indywidualne, a tym co finansuje rząd. Nie potrafimy jak do tej pory oszacować skali wydatków ponoszonych przez osoby indywidualne np. kiedy decydują się kupić uzbrojony samochód, albo broń ponieważ nie czują się bezpiecznie mieszkając w koloniach na Zachodnim Brzegu itp. Jest to oczywiście część kosztu okupacji, ale tak naprawdę nie wiemy jaka jest jego skala. Natomiast wiemy jaka jest skala kosztów ponoszonych przez rząd, możemy to oszacować na podstawie budżetu. Oczywiście istnieje wiele sposobów aby ukryć te dane, duża część kosztów jest ukryta w budżecie Ministerstwa Obrony, który jest objęty tajemnicą, znamy tylko jego końcową liczbę, natomiast nie wiemy jak poszczególne kwoty są dystrybuowane. Przeprowadziłem badania oparte również na analizach innych ekonomistów i według moich obliczeń koszt okupacji to około 3 miliardów dolarów rocznie przekazywanych na dotacje do utrzymania kolonii, czyli pieniądze na drogi, szkoły, infrastrukturę, (osadnicy płacą mniejszej podatki, otrzymują ogromne dotacje na swoje domy i ziemię) oraz 6 miliardów dolarów rocznie kosztów bezpieczeństwa, ochrony, jak utrzymanie muru, patrole dookoła Strefy Gazy, zasieki, kamery dookoła kolonii, i oczywiście więzienia. Koszt okupacji izraelskiej według moich szacunków to 9 miliardów dolarów rocznie.

– Skąd to rozróżnienie w szacowaniu kosztów?

– Przyczyna dla której należy wprowadzić rozróżnienie pomiędzy kosztami związanymi z okupacją jest taka, że większość tych kosztów ponosi rząd, natomiast wszelkie profity czerpane z tego tytułu kierowane są do podmiotów indywidualnych czyli firm izraelskich. Osoby i firmy prywatne (jak firmy ochroniarskie czy budowlane) czerpią ogromne korzyści z

okupacji nie tylko dlatego że wyposażają izraelską armię i wojsko, ale również eksportują swój sprzęt do innych krajów (w tym również do Polski, która jest znacznym odbiorcą izraelskiej broni). Jedną z przyczyn dużego popytu na sprzęt izraelski w Europie Środkowej i Wschodniej jest to, że Izrael testuje ją na żywych ludziach. Inne firmy zbrojeniowe jak np. z Belgii nie mają takich „atutów”.

– Coraz częściej słychać głosy krytyczne wobec projektów realizowanych w ramach tzw. pomocy rozwojowej w Palestynie. Skąd bierze się ten sceptycyzm wobec pomocy międzynarodowej?

– Palestyńczycy są w ścisłej czołówce jeśli chodzi o wsparcie otrzymywane od donorów międzynarodowych. Niestety ogromna część tej kwoty trafia do Izraela w ten czy inny sposób. Ze względu na sytuację prawną wykreowaną przez Izrael organizacje międzynarodowe jak Oxfam czy Czerwony Krzyż realizując swoje programy w Palestynie korzystają z usług izraelskich firm transportowych, kupują od firm izraelskich jedzenie czy leki co oczywiście jest bardzo korzystne dla gospodarki Izraela. Organizacje humanitarne de facto współpracują z Izraelem – ich przesłanie dla rządu jest jasne – my nie jesteśmy polityczni, naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy w najbardziej efektywny sposób. Efektem ubocznym tych działań jest pomoc w dalszym funkcjonowaniu okupacji.

W latach 1994–2000 w realizację polityki rozwojowej w Palestynie zainwestowano około 7 miliardów dolarów, czyli około miliarda rocznie. Większość projektów jak budowa portu czy lotniska w Strefie Gazy została zniszczona (lub dosłownie zbombardowana przez Izrael). Donorzy międzynarodowi nie stworzyli żadnego mechanizmu ani nie okazali żadnej woli aby pozwać Izrael za zniszczenia, nie zażądali zwrotu pieniędzy. W 2000 roku organizacje humanitarne zmieniły realizowany komponent z pomocy rozwojowej na pomoc humanitarną. I to jest dokładnie to czego chciał Izrael. Polityka rozwojowa stworzyła sytuację konkurencji dla gospodarki izraelskiej, Palestyńczycy mogliby rozwinąć swój własny przemysł turystyczny,

produkcyjny, hi-tech , czyli mieliby możliwość produkować towary, które stałyby się konkurencyjne dla firm izraelskich. W przypadku pomocy humanitarnej nie ma takiego zagrożenia. Ten typ pomocy zamienia Palestyńczyków w więźniów, którzy nie mogą pracować ani produkować, ale ciągle mogą otrzymywać posiłki od różnych agend międzynarodowych. W tej sytuacji żywność jest kupowana za pieniądze europejskie (ponieważ Europa jest największym donorem) od izraelskich firm. Jak twierdzi większość palestyńskich ekonomistów obecne tzw. „programy rozwojowe” nie przynoszą żadnych skutków, nie mają żadnego pozytywnego wpływu na sytuację, ponieważ niemożliwy jest rozwój w warunkach okupacji.

Taka sytuacja ma również bardzo negatywny wpływ na obraz Palestyńczyków na całym świecie, gdzie społeczność międzynarodowa mówi o nich jak o pasożytach, które tylko jedzą a nie produkują. To jest właśnie wynik sytuacji, którą organizacje pomocowe pomagają kreować. Palestyna potrzebuje rozwoju, ale do zrównoważonego rozwoju może doprowadzić tylko pomoc która jest polityczna. Nie możemy mówić: „My nie jesteśmy polityczni, tylko budujemy drogi i dostarczamy jedzenie”. Powinniśmy zacząć mówić – tak, jesteśmy polityczni, to część naszej strategii aby zakończyć okupację i doprowadzić do sytuacji, w której Palestyńczycy staną się samowystarczalni. W związku z tym będziemy nadzorować i monitorować wszelkie projekty – i jeśli zostaną zburzone przez Izrael będziemy protestować i zweryfikujemy nasze relacje z Izraelem, właśnie dlatego że mamy szacunek dla Palestyńczyków, którzy mają prawo do własnego handlu i przemysłu.

– Jaka jest skala zależności gospodarki palestyńskiej od pomocy międzynarodowej?

– Podczas Drugiej Intifady, kiedy tysiące Palestyńczyków zostało zabitych przez armię izraelską, ekonomia palestyńska została całkowicie zastopowana, a zależność od pomocy międzynarodowej wynosiła 52%. Zależność gospodarki palestyńskiej od pomocy międzynarodowej jest tak ogromna, że

jej zatrzymanie obecnie byłoby tragedią. Akty pomocy muszą stać się polityczne, nie wystarczy wysłać oleju i kwiatów do Gazy po to żeby ludzie przeżyli kolejny dzień. Trzeba zaprotestować przeciwko nielegalnej blokadzie, domagać się jej zniesienia, tak aby Palestyńczycy mogli pracować tam gdzie chcą – wtedy nie będą potrzebowali żadnej pomocy.

– A jak się przedstawia sytuacja finansowa Autonomii Palestyńskiej? Czy nie jest ona przypadkiem beneficjentem programów pomocowych?

– Możliwości Autonomii Palestyńskiej w kwestii finansów są bardzo ograniczone, ogromne sumy funduszy pomocowych trafiają do Banku Światowego i agend ONZ. Jeśli nawet część funduszy pomocowych trafia do budżetu AP to nie oznacza to końca okupacji i restrykcji. Izrael zabrania Palestyńczykom w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu używania w rolnictwie pewnych rodzajów nawozu, ponieważ uważa, że może on służyć do wyprodukowania ładunków wybuchowych. Te same tzw. niebezpieczne nawozy są używane jednak przez rolników izraelskich i osadników w koloniach na Zachodnim Brzegu.

– No dobrze, skoro nawet pomoc międzynarodowa pomaga de facto utrzymać status quo to czy istnieje jakaś alternatywa?

– Istnieje pewna alternatywa nawet w obecnej sytuacji. Zamiast wysyłać pomoc kanałami stworzonymi przez Izrael, zgodnie z nałożonymi restrykcjami i przy użyciu izraelskiej waluty kupując od izraelskich firm, donorzy powinni zapytać Palestyńczyków jakiej pomocy potrzebują i dostarczyć tą pomoc bez izraelskiej mediacji, bez płacenia cła w Izraelu, nie kupując od firm izraelskich – dokładnie w ten sposób działają aktywiści Flotylli Wolności. Flotylla Wolności przywozi do Gazy dokładnie te produkty na które jest zapotrzebowanie bez płacenia cła w Izraelu. To jeden z powodów, dlaczego Izrael był tak przerażony aktywnością działaczy Flotylli. Na tym polega przełamanie blokady. ONZ i kraje-darczyńcy powinni brać z tego przykład.

– Czy istnieje jakaś szansa na to aby zmiana polityki izraelskiej nastąpiła pod wpływem presji społeczeństwa, które nie jest zadowolone z kosztów okupacji jakie ponosi ich kraj?

– Ciężko jest mi uwierzyć w to, aby społeczeństwo izraelskie zmusiło rząd do zmiany polityki. W przeszłości mieliśmy do czynienia z tego typu kolonizacją wiele razy, na przykład francuska okupacja Algierii była bardzo kosztowna pod koniec, nawet bardziej niż brytyjska okupacja Indii..Kiedy ludzie zaczynają stawiać opór okupacji, staje się ona bardzo kosztowna, co nie oznacza że okupant nagle przestanie okupować. Nie ma takiego precedensu w historii, że siła okupująca, kolonizator sam zakończy okupację. Jedynym sposobem zakończenia okupacji jest walka prowadzona przez stronę okupowaną. I to Palestyńczycy zdecydują o tym, kiedy okupacja się skończy, poprzez wybranie drogi i rodzaju oporu. Nawet jeśli w społeczeństwie izraelskim są jednostki, które uważają, że okupacja jest zbyt droga – nie potrafią przekuć tego w program, który mógłby być efektywnie zastosowany w izraelskim systemie politycznym. Widać to wyraźnie na wysokim szczeblu rządowym. Kiedy członek Knessetu wypowie się przeciwko utrzymaniu blokady Gazy ponieważ nie służy ona tak naprawdę interesom Izraela, spotka się z ostracyzmem i oskarżeniami o zdradę. Aby być patriotą w Izraelu musisz używać przemocy i ją legitymizować – nie ma znaczenia czy to jest racjonalne. Z tego typu sytuacją mieliśmy do czynienia podczas ubiegłorocznych protestów namiotowych w Izraelu. Wielu organizatorów protestów, których znam osobiście to osoby zaangażowane w walkę przeciwko okupacji, niektórych znam z demonstracji w Bil`In i Nillin, gdzie stawiamy opór żołnierzom izraelskim. Ale kiedy organizowali protesty w Tel Awiwie przeciwko rosnącym kosztom życia, zdecydowali że nie będą podejmować tematu okupacji. Wcale nie dlatego, że nie dają sobie sprawy z kosztów okupacji, doskonale rozumieją, że jest to jedna z przyczyn ubóstwa w Izraelu, ale jeśli wewnątrz izraelskiej kultury politycznej powiesz – zakończmy okupację – jesteś automatycznie szufladkowany jako lewak, nie jesteś

patriotą i w ten sposób tracisz swoją wiarygodność.

– Czy ostatnie masowe protesty na Zachodnim Brzegu oznaczają że z pośród ruchów palestyńskich może wyłonić się jakaś nowa siła polityczna?

– Ponieważ jestem Izraelczykiem nie mogę mówić Palestyńczykom jak mają organizować swoją walkę. Mogę próbować zrozumieć ich strategię, uczyć się od nich, ale to jest wybór Palestyńczyków, którego dokonują odnośnie własnej sytuacji.

Istnieją trzy główne ruchy polityczne pomiędzy którymi Palestyńczycy mogą wybierać – po pierwsze opcja Hamasu, który mówi wprost, że nie można polegać na pomocy międzynarodowej ponieważ społeczność międzynarodowa od wielu lat wspiera Izrael i jedynym sposobem na zakończenie okupacji jest uwolnienie samych siebie poprzez powstanie zbrojne. Kolejną opcją jest Fatah, który mówi, że Palestyńczycy nie są w stanie pokonać armii izraelskiej, więc należy użyć środków dyplomatycznych, aby przekonać świat do poparcia sprawy palestyńskiej – jako sposobu na zakończenie okupacji.

Ale istnieje też trzecia opcja – i to ona przeważa podczas demonstracji organizowanych w palestyńskich miastach jak Ramallah czy Betlejem. To tzw. nieposłuszeństwo obywatelskie i pokojowy opór. Działacze oddolnych Komitetów Ludowych Przeciwko Murowi i Osiedlom nie popierają Hamasu, bo wiedzą, że Palestyńczycy nie wygrają stosując przemoc. Odrzucają również Fatah, którego wieloletnie wysiłki dyplomatyczne nie przekładają się na poprawę sytuacji. Zwolennicy trzeciej opcji działają aktywnie w wioskach palestyńskich takich jak Bi`lin, Ni`lin, Al`masara i odnoszą duże sukcesy ponieważ w ten sposób kreują ruch solidarnościowy na całym świecie, przekonują ludzi do poparcia idei BDS i okazania solidarności z Palestyńczykami. To właśnie ta strategia martwi izraelski rząd bardziej niż Hamas czy Fatah, palestyńska walka bez użycia przemocy jest największym utrapieniem izraelskiego rządu. Demonstracje, które miały miejsce w ostatnich tygodniach

głównie na Zachodnim Brzegu skupiały się na Protokole Paryskim. To dokument podpisany przez władze Autonomii Palestyńskiej z Izraelem, tworzący ramy umożliwiające wyzysk palestyńskiej ekonomii i zahamowanie wzrostu gospodarczego. To zapisy Protokołu Paryskiego właśnie sprawiają, że donorzy międzynarodowi kupują produkty w Izraelu, a nie w Egipcie czy Jordanii, gdzie muszą płacić cło. Tak pracuje np. UNRWA – ma określony budżet, który musi wykorzystać w najbardziej efektywny sposób, więc jeśli dysponuje sumą miliona dolarów to wyda ją w Izraelu. Jedzenie jest tańsze oczywiście w Egipcie, więc transport żywności z Egiptu do Gazy powinien być logicznym rozwiązaniem. Niestety dochodzą do tego koszty cła w wysokości 20%, co sprawia że cała transakcja staje się nieopłacalna. Izrael powinien przekazywać cło płacone przez donorów międzynarodowych do Autonomii Palestyńskiej, ale nie zawsze to robi. Po ostatnich demonstracjach na Zachodnim Brzegu Netanyahu przekazał władzom Autonomii 50 milionów dolarów, które i tak Izrael był winny Autonomii z tytułu różnych należności. Ten gest był spowodowany strachem przed radykalizacją i rozprzestrzenieniem się protestów. Ta kwota miała pomóc w podniesieniu stopy życia Palestyńczyków, opłacenia zaległych pensji i przede wszystkim rozbiciu protestów. Protokół Paryski jest na rękę Izraelowi i Netanyahu nie chce dopuścić do jego anulowania.

Z Shirem Heverem rozmawiała Aneta Jerska

Źródło: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)